

Z Grzegorzem Napieralskim rozmawia Jerzy Kraszewski

* Czy jesteś zadowolony z przebiegu kampanii wyborczej?
- Obecna kampania wyborcza przybrała charakter, którego chciałem za wszelką cenę uniknąć. „Granie” tragedią smoleńską jest obecne w praktyce kampanii. Przypomnijmy chociażby wręczanie zdjęć tragicznie zmarłej pary prezydenckiej po oddaniu podpisu pod kandydaturą Jarosława Kaczyńskiego. Jak na dłoni widać, że zarówno PO jak i PiS grają w tej kampanii na niepotrzebnych emocjach i braku chęci poważnej rozmowy o Polsce.

* Jeśli wierzyć mediom i opiniom elit politycznych, walka o zwycięstwo rozegra się między dwoma kandydatami prawicy: Bronisławem Komorowskim i Jarosławem Kaczyńskim. Podobno taka jest logika tych wyborów… Czy jesteśmy skazani na rządy prawicy?

- Oczywiście, nie jesteśmy skazani na rządy prawicy! Prawica rządzi w różnych konfiguracjach Polską od 5 lat. Nie potrafię wymienić żadnego większego sukcesu zarówno PO jak i PiS-u. W przeciwieństwie do nich Sojusz Lewicy Demokratycznej może pochwalić się takimi osiągnięciami jak m.in. wprowadzenie Polski do Unii Europejskiej czy szybki rozwój polskiej gospodarki po rządach AWS, czyli dzisiejszej PO i PiS. Polacy wiedzą jak kończy się monopol władzy prezydenckiej i parlamentarno-rządowej. Brak kontroli i bilansu między tymi ośrodkami władzy kończy się katastrofalnie. Wspomnijmy chociażby takie kurioza jak powołanie CBA czy publikacja raportu WSI, która okazała się nie do końca legalna. Brak spojrzenia z dystansem na prawo powstające w Sejmie i Senacie szkodzi Polsce i Polakom. Mam nadzieję, że społeczeństwo dostrzeże to zagrożenie i 20 czerwca 2010 r. zachowa się racjonalnie.

* Jaką alternatywę proponuje społeczeństwu kandydat lewicy?
- Proponuję Polakom jasną i czytelną nową umowę społeczną: więcej empatii i merytoryki w polityce, mniej złości i niepotrzebnych emocji. Proponuję mniej historii, więcej wizjonerstwa. Proponuję Polakom nowoczesną Polskę, która znajdzie poprawną odpowiedź na pytanie gdzie będziemy się znajdywać za 10, 30 i 50 lat.

* Porozmawiajmy wobec tego o programie wyborczym. Jakie inicjatywy ustawodawcze podjąłbyś jako Prezydent, aby zahamować i ograniczyć bezrobocie? To jedna z najcięższych plag, jakie przyniosła transformacja. Przypomnijmy, że art. 65, pkt 5 Konstytucji zobowiązuje władze publiczne do prowadzenia polityki zmierzającej „do pełnego, produktywnego zatrudnienia". Tymczasem bezrobocie rośnie. Według prognoz Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN, w końcu br. wyniesie 13 proc…
- Na pewno podjąłbym inicjatywę bazującą na porozumieniu ponadpartyjnym, gdyż tylko taka ogólna, uniwersalna i ponadpartyjna inicjatywa mogłaby przynieść wymierny i pozytywny skutek. Bezrobocie, największa patologia naszego życia społecznego, powodująca inne równie poważne, wymaga zbiorowego działania. Myślę, że zagwarantowanie większego procenta wydatków z budżetu na pomoc społeczną, szkolenia, system stypendiów, możliwość ciągłego kształcenia (szczególnie ludzi z tzw. grupy 50+) składałoby się na projekt takiego porozumienia. Sądzę, że nawet najwięksi liberałowie w Polsce zgodziliby się na taki projekt. Obecny kryzys gospodarczy i finansowy, wydarzenia w Grecji uświadamiają dogmatykom wolnego rynku, że „niewidzialna ręka rynku" nie załatwia wszystkiego. Rola państwa jest w tej dziedzinie nieoceniona, dlatego tylko w ten sposób można zagwarantować Polsce większy rozwój i bezpieczeństwo socjalne wszystkich obywateli.

* Konstytucja nie jest przestrzegana także w innych dziedzinach. Art. 2 ustawy zasadniczej zapewnia, że „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej". Trudno z tym zapewnieniem pogodzić fakt, iż obok bezrobocia systematycznie narastają nierówności społeczne, kształtują się wyraźne bieguny bogactwa i biedy. 10 proc. najlepiej uposażonych Polaków zarabia 14-krotnie więcej niż 10 proc. wynagradzanych najsłabiej, rośnie ubóstwo. Poniżej minimum egzystencji żyje ok. 8 proc. ludności, 50 proc. dzieci rodzi się w rodzinach wegetujących na granicy minimum socjalnego. Rozumiem, że prerogatywy Prezydenta są ograniczone, ale – co Twoim zdaniem – należy uczynić, aby ten proces zahamować?
- Tak jak już powiedziałem, tylko wspólne działanie wszystkich sił politycznych może zmienić ciężką polską rzeczywistość, w której miliony Polaków nie mają co włożyć do garnka, których nie stać na opłacenie rachunków oraz którzy nie mogą sobie pozwolić na kupno podstawowych dóbr. Martwe prawo zawarte w Konstytucji RP musi wstrząsnąć naszymi sumieniami. To właśnie Prezydent stojący na straży Konstytucji musi tutaj odgrywać bardzo ważną i aktywną rolę. Być może warto zastanowić się nad reformą Trybunału Konstytucyjnego, który oprócz sprawdzania zgodności prawa z zapisami Ustawy Zasadniczej miałby pomagać Prezydentowi w obronie podstawowych praw o których mowa.

* Nierówności społeczne, rozwarstwienie rodzi przede wszystkim dominacja prywatnej własności kapitału, niekontrolowany rynek. Czy są warunki, by zatrzymać pogłębianie się tych zjawisk?
- Tak, tym bardziej, że historia zna już przypadki gdzie w kraju gospodarki rynkowo-państwowej

występowały uspołecznione formy własności. Chodzi mi zwłaszcza o własność spółdzielczą, która nawet w historii Polski odegrała dużą i pozytywną rolę. Uważam, że lokalne wspólnoty, spółdzielnie, najlepiej wiedzą gdzie, komu i co jest potrzebne. Na pewno taki rodzaj zarządzania dobrami czy usługami sprawdza się lepiej niż fetyszyzowana według mnie własność prywatna.

* Czy podpisałbyś projekt ustawy, ograniczającej prywatyzację?
- Tak. W każdym normalnym państwie występują takie obszary gospodarki, które nie powinny i nie mogą podlegać prywatyzacji. To energetyka, infrastruktura, przewoźnicy, część przemysłu. Mogę powiedzieć, że gdy tuż po objęciu stanowiska Minister Grad oświadczył wszem i wobec co rząd Platformy Obywatelskiej i PSL-u zamierza sprywatyzować, czyli wyprzedać, przeszły mnie dreszcze. Nie wiem jak można być tak krótkowzrocznym i po prostu niemądrym.
* Co uczyniłbyś, gdyby na biurku Prezydenta znalazły się projekty ustaw, otwierających drogę do prywatyzacji ochrony zdrowia? Art. 68, pkt 2 Konstytucji zapewnia równy dostęp do świadczeń zdrowotnych, finansowanych ze środków publicznych…
- Oczywiście zawetowałbym ją. Jeśli weto zostałoby odrzucone wysłałbym ją do Trybunału Konstytucyjnego, który siłą rzeczy musiałby stwierdzić jej niegodność z Konstytucja RP.

* Jak poprawić sytuację młodego pokolenia? I w tej dziedzinie potrzeby są duże, dostęp do wiedzy i oświaty coraz wyraźnie ograniczany, a możliwości Prezydenta niewielkie…
- Kwestie poprawy sytuacji młodzieży są zbieżne z walką z biedą i bezrobociem, o czym już mówiliśmy. Uważam, że główną szansą życiową jest edukacja. Większy transfer publicznych środków na wszystkie poziomy edukacji i szkolnictwa wyższego to początek długiej drogi. System stypendiów naukowych i socjalnych, możliwość wyjazdów na stypendia zagraniczne, pomoc dla studentów zaczynających drugi kierunek studiów lub prace nad doktoratem to kolejne kroki w kierunku poprawy szans życiowych. Młodzi Polacy już dziś edukują się na potęgę. Ten trend należy podtrzymać i utrwalić tak by każdy kto chce mógł wykorzystać swój potencjał, energię i talent. Młodzi w Polsce są bardzo zaradni. Im wystarczy tylko pomóc wyjściu na szerokie wody, potem już sami łapią wiatr w żagle.

* Czy polska polityka zagraniczna wymaga zmian? Jakie jej kierunki uznałbyś za priorytetowe?
- Polska polityka zagraniczna na szczęście jest ciągła i mało się zmienia. Z wyjątkiem rządów PiS-u, możemy mówić o jej wspólnych celach strategicznych. Polska znajduje się w UE i NATO, co już wyznacza jej kierunek na wiele lat naprzód. Nie mniej jednak uważam, że polityka zagraniczna powinna ulec pewnym zmianom, szczególnie jeśli chodzi o relacje z USA. Jako Prezydent wychodziłbym z założenia, że politykę z USA należy prowadzić pragmatycznie a nie „romantycznie”. W relacjach międzypaństwowych liczą się namacalne efekty i zdobycze, których niestety w stosunkach z Ameryką nie ma wiele. Znana jest sprawa wiz do USA, offsetu

po zakupie samolotów F-16…

* Czy ożywienie polityczne w czasie kampanii przyśpieszy proces zjednoczenia się lewicy w Polsce? Obecne podziały nie mają uzasadnienia…
- Uważam, że pojęcie „zjednoczenie lewicy" jest mało adekwatne do rzeczywistości politycznej. Oczywiście, obok SLD istnieją lewicowe partie polityczne, lecz ich zachowanie (np. poparcie kandydatur Andrzeja Olechowskiego czy Bronisława Komorowskiego), nikłe poparcie społeczne powodują, że nie mają większego wpływu na politykę lewicową w naszym kraju. Wyborcy w 2005 roku zdecydowali, że główną i wiodącą siłą lewicy w Polsce jest SLD. Jako przewodniczący SLD i lewicowy kandydat na Prezydenta mówię publicznie i wyraźnie: „Zapraszam do działania, zacznijmy mówić o naszej wizji Polski, przyszłości lewicy, a nie o tym kto kogo nie lubi, czy kto się z kimś kiedyś pokłócił".

* Najnowsze dzieje Polski, historia Polski Ludowej ciągle są przedmiotem ostrej walki politycznej. Czy mógłbyś określić swój stosunek do przeszłości? Jesteś jedynym kandydatem na Prezydenta, który z racji wieku nie musi składać oświadczenia lustracyjnego…
- Tak jestem jedynym kandydatem na Prezydenta, który nie musi składać oświadczenia lustracyjnego. Mój stosunek do przeszłości wyrażałem niejednokrotnie. Jestem daleki od uznawania okresu PRL za „czarną dziurę w państwowości polskiej". Nie będę przepraszał za moich przodków, którzy odbudowywali kraj po wojnie. Oni kochali i tworzyli Polskę, jedyną możliwą w tamtym okresie i sytuacji geopolitycznej. Pamiętam także o wypaczeniach tamtego okresu: zbrodniach stalinizmu w latach 1944-1956, nagonce antysemickiej 1968 roku, ofiarach grudnia 1970 r., czy stanu wojennego. Dzieje Polski Ludowej nie podlegają ocenie czarno-białej czy zero jedynkowej. Każdy kto chce takiej oceny dokonać, powinien zacząć od siebie, zastanawiając się czy wszystko co uczynił w życiu było wyłącznie dobre.

* Jak wyobrażasz sobie swoją prezydenturę? Jakim prezydentem chciałbyś być?
- Mam nadzieję, że odpowiedzi na postawione mi wcześniej pytania częściowo zaprezentowały moje poglądy na charakter prezydentury.
Rozumiem jednak, że w tym przypadku chodzi o wizję syntetyczną i formułę najbardziej uogólniającą moją prezydenturę, o jej fundamentalny kształt i o to, co można by w pewnej przenośni nazwać jej duchem. Chciałbym zatem, aby była to prezydentura w pierwszym rzędzie gwarantująca stabilność państwa, prezydentura przyjazna całemu społeczeństwu i, co szczególnie ważne, skierowana w przyszłość, a nie wpatrzona w historię. Ogromna część Polaków, w szczególności młode pokolenie, choć nie tylko ono, ma coraz wyraźniej dość kurczowego trzymania się historii i przeszłości, tak bardzo charakterystycznego dla postsolidarnościowych elit władzy. Moja wizja prezydentury jest skierowana nie ku wiekowi 20.

a tym bardziej nie ku 19., lecz ku pierwszej połowie 21. wieku, stulecia które będzie czasem życia nie tylko naszych dziadków, rodziców, naszym, ale także naszych dzieci i wnuków.
Na koniec jeszcze jedno: jestem człowiekiem lewicy, liderem partii lewicowej i muszę odpowiedzieć na pytanie jakie to będzie miało konsekwencje dla mojej prezydentury? Chcę stanowczo stwierdzić, że nie będę prezydentem ani jednej patii, ani jednej formacji ideowej. Ale jest oczywiste, że przepełniona humanizmem wizja państwa przyjaznego ludziom, społeczeństwu, wizja która jest zawarta w programie lewicy, będzie dla mnie generalnym i zobowiązującym drogowskazem .

Rozmawiał JERZY KRASZEWSKI

zdj. PAP